

nych. Ciekawe, że w ich zgodnej współpracy było widać wiele z punktu widzenia naszego dzisiejszego ekumenizmu (por. s. 113).

Oczywiście pamiętnikarz nie ustrzegł się błędów, przedstawiając stan szkolnictwa w omawianym okresie. Po prostu gubi się czasami w szczegółach. Wspomnił przykładowo na s. 67 o powstałej w latach sześćdziesiątych XIX w. pensji żeńskiej przy dawnym klasztorze sióstr Dominikanek w Warszawie, a w Piotrkowie przy klasztorze sióstr Sakramentek. W rzeczywistości było odwrotnie. Dominikanek nie było w Warszawie aż do XX w., natomiast były tu i pozostają do dzisiaj sakramentki. W Piotrkowie pracowały natomiast dominikanki. Klasztor piotrkowski sióstr Dominikanek jest zresztą jedynym konwentem tego zakonu, który przetrwał zabór rosyjski. W 1869 r., za zgodą władz kościelnych, siostry zostały przesiedlone do pobernardyńskiego klasztoru we wsi Święta Anna pod Pyrowem, gdzie przebywają do dzisiaj. Była to przymusowa zmiana miejsca. To w opuszczonym przez siostry piotrkowskim klasztorze powstała wspomniana przez pamiętnikarza pensja dla dziewcząt.

Do pamiętnika rosyjskiego pedagoga musi dziś sięgnąć nie tylko historyk, zwłaszcza oświaty, również ci, którzy pracują nad zbliżeniem polsko-rosyjskim, znajdując w Smorodinowie w niejednym dobrego doradcę. Pełna garścią będzie z niego czerpać barwną, trafną informację rozwijająca się dzisiaj bujnie regionalistyka. Również pedagogika porównawcza znajdzie w pracy absolwenta kijowskiego uniwersytetu niektóre przemyślenia.

*Ks. Edward Walewander*

M. B. S z o n e r t [Maria Szonert-Binienda], *World War II through Polish eyes*, East European Monographs, Boulder, New York: Distributed by Columbia University Press. 2002, ss. 399 + mapy.

*II wojna światowa w polskich oczach* to tytuł angielskiej książki M. B. Szonert o polskiej rodzinie, która przeszła gehennę II wojny światowej i narodzin PRL. Autorka ma polskie i amerykańskie wykształcenie prawnicze, więc książkę napisała w niezwykle metodyczny sposób. To praca, na jaką od dłuższego czasu czekała Polonia, bowiem jest napisana dla anglojęzycznego czytelnika o tragedii polskiego narodu podczas II wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu. Gdy ktoś czyta współczesną literaturę i publicystykę amerykańską na temat II wojny światowej, to dowie się, że chodziło w niej jedynie o „Zagładę Żydów przez Polaków”. Ta niesprawiedliwość i niewdzięczność byłych mieszkańców Polski doprowadza nas Polaków w Ameryce do rozpacz. Sami bowiem byliśmy mordowani masowo nie tylko przez Niemców, ale i przez Sowietów. Ci ostatni na przykład oszczędzali Żydów, bowiem często wysługiwali się nimi w mordowaniu lub prześladowaniu Polaków.

Autorka podjęła się zadania pokazania tragedii pojedynczej, konkretnej rodziny Danuty Fijałkowskiej-Binienda, z d. Karpowicz, która przeżyła wojnę, powstanie

warszawskie, narodziny PRL, a co gorsze – jej sympatię zamordowali Sowieci w Katyniu, pierwszego męża zamordowali Niemcy, ojca natomiast Sowieci po tzw. wyzwoleniu, a to wszystko przeżyła z dwojgiem malutkich dzieci. Bohaterka książki jako 31-letnia kobieta wychodzi drugi raz za mąż w 1951 r. W latach siedemdziesiątych przyjeżdża z drugim mężem do Ameryki (Ohio), aby przerwać tragiczne pasmo swej rodziny i zacząć życie na nowo. Historia tej rodziny jest opowiedziana bardzo dokładnie i z nieukrywanym sentymentem, bowiem Autorka jest synową głównej bohaterki.

Wydaje mi się, że Autorka napisała tę książkę dla swoich dzieci (wnucząt p. Danuty), urodzonych w Ameryce, znających biegle angielski, aby znały swe korzenie i historię Polski, nie skażoną obłądą amerykańskich publikacji i mediów. Książka jest nie tylko sagą rodzinną, ale także jakby podręcznikiem historii Polski. Każdorazowa bowiem ważniejsza sytuacja rodziny jest opowiadana w kontekście sytuacji międzynarodowej. Historia Polski jest przedstawiona źródłowo i z dużą troską o zachowanie obiektywności, co jest naturalne dla Autorki, prawnika polskiego i amerykańskiego.

„W Ameryce żyje nas ok. pół miliona Polaków urodzonych w Polsce, którzy mają podobne historie rodzinne i którzy chcieliby, by ich dzieci i wnukowie, lepiej znający angielski niż polski, mogli coś wartościowego przeczytać o kraju swych przodków. Przynajmniej jest to mój cel i książka odpowiada potrzebom mojej najmłodszej rodziny. Aczkolwiek książkę powinni także przeczytać członkowie tzw. Starej Polonii, jeśli swe polskie korzenie nie chcą zawęzić do «pierogów i polki». Niech się dowiedzą z książki, jakimi szczęściami są, że nie przeżyli II wojny światowej i początków PRL-u w Polsce i że swego czasu ich rodzice czy dziadkowie wyemigrowali z Polski w porę przed wojnami, jakie zdziesiątkowały Polaków i zdewastowały Ojczyznę”.

W tym trudzie zintelektualizowania polskiego losu Autorka była osamotniona, bowiem miała olbrzymie trudności w wydaniu książki i jej rozprowadzeniu. Oczywiście spotkała się z obojętnością ze strony organizacji polonijnych, które lubią wiele mówić, ale gdy dochodzi do konkretów, to umywają ręce.

Fabula książki jest napisana wartko w postaci licznych dialogów i opisów warunków życia w przedwojennej Polsce, podczas okupacji, w Katyniu, w Oświęcimiu czy w powojennym PRL-u. W tych opisach uderza postawa polskich kobiet, matek i żon, które nigdy nie poddawały się i szły do gestapo czy NKWD, aby ratować swych mężczyzn. Tak na przykład p. Danuta, 19-letnia żona pisze do komendanta Oświęcimia, aby pozwolił jej mężowi doręczyć fotografię nowo narodzonego synka Jędrusia. Ten w wyniku humanitarnego przebłytku zwalnia jej męża z tego obozu śmierci. (Przypomina mi to historię, kiedy fotografia też Jędrusia – niżej podpisanego – uratowała życie jego ojca, gdy go wezwano do osławionego Pawilonu 11 w tym samym obozie). Potem p. Danuta interweniuje raz jeszcze w gestapo, aby odzyskać ciało zabitego męża, czy w NKWD, aby uwolnić ojca. O ile kobiety zachowywały się w tych trudnych czasach bardzo roztropnie, o tyle mężczyźni zawsze lekceważyli niebezpieczeństwo i ginęli niepotrzebnie.

Ten najczęściej niepotrzebny upływ polskiej krwi od co najmniej 200 lat jest powodem takiej a nie innej historii Polski, w tej wątpliwej transformacji w latach

dziewięćdziesiątych XX w. i politycznego chaosu w III RP, no i naszej obecności na tutejszej ziemi.

M. B. Szonert udowadnia tezę, że „Polacy są chorzy na Polskę”, bowiem jak wytłumaczyć fakt, że Autorka młodszego pokolenia pozostaje wierna faktom i atmosferze tamtych lat, nie znanych jej z autopsji. Chwała i dzięki za to Autorce.

*Andrzej Targowski*

Ks. Józef S z y m a ń s k i, *Kościół katolicki na Podolu. Obwód winnicki 1941-1964*, Lublin 2003, ss. 491 + 3 nlb.

Niepodobna w recenzyjnej opinii pominąć uwagi o okładce książki, bowiem trzy fotografie: ruin kościoła w Mierzyrowie, kościoła Dominikanów w Winnicy, zamienionego na prawosławną katedrę Moskiewskiego Patriarchatu, oraz kościoła p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Murafie, gdzie *nota bene* Autor pełnił posługę kapłańską – te trzy fotografie w największym skrócie odzwierciedlają dzieje Kościoła katolickiego nie tylko w tej okolicy ziem ukraińskich, które przedstawiono na mapie pomiędzy tymi fotografiami.

Druga zaś uwaga dotyczy wewnętrznej strony okładki: to wykaz tytułów Biblioteki Polonii serii A Studiów za lata 1993-2003, której XXVIII tomem jest ta książka, a wszystko pod naukową redakcją ks. Edwarda Walewandra. Dorobek edytorski godny tej uwagi, bowiem Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL sytuuje się na czołowym miejscu wśród różnych placówek badawczych ukierunkowanych na badanie tzw. Wschodu.

Pośród wielu dzieł pionierskich wspomnianej serii wydawniczej książka ks. J. Szymańskiego zajmuje miejsce wyjątkowe. Jest nie tylko rozpoznaniem naukowym losów Kościoła katolickiego na wybranym obszarze państwa sowieckiego (ZSRR, Ukraińska SRR, środkowe Podole), ale także dokonaniem o ważnych wartościach metodologicznych. Autor „wtopił” w trud obszernych kwerend kilkunastoletnie doświadczenie pracy kapłańskiej w parafiach Murafa i Żmerynka, co pozwoliło na doskonałą hermeneutykę pozyskiwanych materiałów archiwalnych. Ale nie tylko. To doświadczenie przydało narracji wyjątkowego autentyzmu wyraźnie ważącego na obiektywizmie ocen i spostrzeżeń.

Podniósł już tę kwestię ks. Zygmunt Zieliński w krótkiej, ale bardzo wnikliwej Przedmowie (s. 7-9), zwracając szczególną uwagę na określenie przez Autora metod niszczenia religijności i przekształcania świadomości ludzi poddanych wieloletniej ateizacji. Uznanie w tym kontekście recenzowanego dzieła za pewien punkt odniesienia do porównań co do metod polityki wobec Kościoła katolickiego w przygranicznym imperium sowieckim w Europie Środkowo-Wschodniej, jest konstatacją nie budzącą nie tylko zastrzeżenia, ale opinią, która wartościuje osiągnięcie autorskie ks. J. Szymańskiego.